

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/litwa/92032,Zbrodnia-swieciańska-jedna-z-akcji-odwetowych-zastosowanych-przez-Niemców-na-ter.html>



Święciany, 1937. Ze zbiorów BN

ARTYKUŁ

Zbrodnia święciańska - jedna z akcji odwetowych zastosowanych przez Niemców na terenie Wileńszczyzny

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MONIKA TOMKIEWICZ 20.05.2022

Akcje odwetowe stosowane przez Niemców w latach 1941-1944 na terytorium

byłego województwa wileńskiego wiązały się ściśle z działalnością partyzancką i konspiracyjną. Był to rodzaj terroru bezpośredniego wymierzonego w ludność cywilną zamieszkującą obszary wiejskie.

Bardzo często mieszkańcy wsi byli oskarżani o współpracę z lokalną partyzantką, czego efektem było ich zastraszanie w postaci egzekucji pokazowych i akcji odwetowych, w których ginęli niekiedy nawet wszyscy mieszkańcy wsi, a ich gospodarstwa były palone.

Na terytorium Ostlandu już na początku okupacji zostały wydane akty normatywne i rozporządzenia o zastosowaniu szczególnego prawa karnego w czasie wojny i karaniu śmiercią osób, które dopuściły się szpiegostwa, dezercji, przynależały do grup partyzanckich lub też angażowały się czynnie w pomoc świadczoną dla nich. Na podstawie tych przepisów w okolicach Święcian przeprowadzona została największa zorganizowana akcja odwetowa na Wileńszczyźnie.

Akcja partyzantów Markowa

19 maja 1942 r. w okolicach wsi Wągala, na szosie Święciany–Łyntupy, grupa bojowa partyzantki sowieckiej pod dowództwem Fiodora Markowa urządziła zasadzkę na samochód przewożący trzech niemieckich urzędników: por. Josefa Becka (zarządcę ziemskiego w powiecie Święciany), jego zastępcę Waltera Gruhla, komendanta obozu dla jeńców sowieckich Schneidera oraz tłumaczkę Eleonorę Rakowską. Zginęli wówczas wszyscy pasażerowie samochodu z wyjątkiem Rakowskiej, która jeszcze tego samego dnia została aresztowana przez Gestapo i osadzona najpierw w siedzibie żandarmerii w Święcianach, a potem w więzieniu na Łukiszkach i obozie pracy w Prawieniszkach. Po wielu latach w jej warszawskim mieszkaniu miałam okazję usłyszeć z jej ust bardzo emocjonującą relację z tych wydarzeń:

„Jak tylko samochód wjechał do lasu rzucono pod niego petardę i zaczął płonąć. Zaczęła się strzelanina z prawej strony drogi. Wszyscy zaczęli wyskakiwać z samochodu. W samochodzie koło mojej głowy przeleciała jedna kulka. Niemcy zaczęli uciekać w prawo, ja poszłam w lewo. Przeskoczyłam rów, kiedy leciały kule pełzałam, potem wstawałam i znowu pełzałam. Potem usłyszałam dźwięk repetowanej broni nad moją głową i usłyszałam słowa »oni wie gotowi«. Podniosłam głowę i zobaczyłam mężczyzn – partyzantów radzieckich w takich mundurach, jakie nosiło wojsko radzieckie. Potem przyszedł Markow, który mnie poznał i powiedział, żebym poszła do domu. [...] Zabitych Niemców nie widziałam. Dopiero na Gestapo podczas przesłuchania pokazywano mi zdjęcia”.

Prawdopodobnie przedwojenna przyjaźń Markowa z Rakowską, którą nawiązali pracując wspólnie jako nauczyciele w święciańskiej szkole, uratowała jej życie.



Niemiec Josef Beck. 19 maja 1942 r. zginął na szosie Święciany-Łyntupy w zasadzce grupy partyzantki sowieckiej Fiodora Markowa. W odwecie okupanci niemieccy, przy udziale służących im formacji litewskich, dokonali zbrodni na ludności polskiej Święciany i okolic. Fotokopia z: Rita Gabis *A Guest at the Shooters Banquet: My Grandfathers SS Past, My Jewish Family, a Search for the Truth*, Bloomsbury USA, 2015

Przygotowania do akcji odwetowej

Tego samego jeszcze dnia szef wileńskiej komendantury wojskowej wydał rozkaz rozstrzelania 400 Polaków zamieszkujących Święciany i okoliczne miejscowości położone w promieniu 50 km od miejsca akcji Markowa.

Począwszy od 20 maja 1942 r. akcję nadzorował litewski policjant mjr Jonas Maciulewiczius, a udział w niej wzięli funkcjonariusze niemieckiej policji bezpieczeństwa z powiatu Święciany i Świr, litewskie oddziały policji z posterunków w Święcianach, Nowych Święcianach, Łyntupach oraz członkowie wileńskiego oddziału specjalnego (*Sonderkommando, Ypatingas Burys*).

Zakładników zabierano z domów z miejscowości objętych akcją odwetową, posługując się listami proskrypcyjnymi wcześniej sporządzonymi przez litewską administrację i policję. Komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego ogłoszony w prasie znacznie później – 25 maja 1942 r. – podawał:

„na obszarze wschodnim Generalnego Komisariatu Litwy tchórzliwi skrytobójcy zamordowali Niemców z Rzeszy, Josefa Becka i Waltera Gruhla, którzy odbywali podróż służbową. Jako odwet za ten haniebnny czyn rozstrzelano 400 sabotażystów i komunistów, przeważnie Polaków”.

Faktycznie zamordowana została miejscowa ludność, przede wszystkim spośród inteligencji, działaczy społecznych i miejscowych rolników.



**Litewski policjant mjr Jonas Maciulewiczius, nadzorujący przebieg krwawej akcji odwetowej na Polakach znanej jako „zbrodnia święciańska”.
Fotokopia z: Rita Gabis A Guest
at the Shooters Banquet: My**

**Grandfathers SS Past, My Jewish
Family, a Search for the Truth,
Bloomsbury USA, 2015**

Aresztowania i egzekucje

W Starych Świącianach akcję pacyfikacyjną rozpoczęto już w godzinach popołudniowych 19 maja 1942 r. i trwała ona do południa 20 maja 1942 r. Osoby aresztowane zabierano nocą i wczesnym rankiem z domów i umieszczano w gmachu więzienia w Starych Świącianach. 20 maja 1942 r. ok. godz. 11.00 aresztowanych przeprowadzono ulicami: Wileńską, 3 Maja, Blakiską w kierunku cmentarza żydowskiego, gdzie zostali rozstrzelani. Zwłoki zostały pogrzebane przez jeńców sowieckich na tym cmentarzu. Liczba ofiar tam zamordowanych według różnych źródeł waha się od 30 do 57 osób. W grupie zamordowanych był m.in. Stiepan Markow, dziadek Fiodora Markowa. Kolejne zbiorowe egzekucje przeprowadzono na trasie Świąciany-Łyntupy i w Nowych Świącianach.

Jeszcze tego samego dnia, 19 maja 1942 r., szef okupacyjnej wileńskiej komendantury wojskowej wydał rozkaz rozstrzelania 400 Polaków zamieszkujących Świąciany i okoliczne miejscowości położone w promieniu 50 km od miejsca akcji Markowa.

Natomiast w nieodległych Hoduciszkach w nocy z 19 na 20 maja litewscy policjanci aresztowali kobiety i mężczyzn. Następnego dnia ok. godz. 18.00 (w trakcie nabożeństwa majowego) mężczyzn wywieziono samochodem ciężarowym w kierunku Świącian, a kobiety zwolniono. Najmłodszy z zabranych miał zaledwie 15 lat. Na końcu miasteczka w odległości 300 metrów od ostatnich zabudowań mężczyznom kazano biec przez łąkę i zaczęto do nich strzelać. Zginęło w ten sposób od 30 do 40 osób, głównie mieszkańców Hoduciszek i Komai.

Przesłuchane po wojnie w charakterze świadków kobiety składały bardzo podobne do siebie zeznania. Jedną z mieszanek Hoduciszek, Irena Dobrowolska, zapamiętała:

„Po aresztowaniu umieszczono nas w budynku, w którym w jednym pomieszczeniu przetrzymywane były kobiety, natomiast w drugim mężczyźni. [...] Około godziny 17.00 wypuszczone zostały kobiety wszystkie, wśród których wypuszczono mnie, moją siostrę Różę i bratową, natomiast mężczyźni zostali załadowani do samochodu ciężarowego i wywiezieni zostali w stronę Świącian w odległości około 1500 metrów i tam wszystkich rozstrzelali. [...] Mężczyzn rozstrzelano na polu należącym do Litwina Pawła Paszuna, który brał udział w aresztowaniu mojej rodziny. Po tych rozstrzeleniach, zwłoki zostały zakopane przez ludzi, którym Litwini kazali wykopać dół i zakopać”.

Zwłoki osób rozstrzelanych koło Hoduciszek pochowano na polu, na którym posadzono owies i gdzie nie wolno było się zbliżyć ludności. Miejscowe kobiety postawiły tam jeszcze w czasie wojny drewniany krzyż, który Litwini zniszczyli. W 1944 r. przeprowadzono w tym miejscu ekshumację i rozpoznawanie ciał przez rodziny. Następnie zwłoki zakopano w tym samym miejscu oznaczając grób krzyżem. W 1957 r., z okazji 40-tej rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej, Rosjanie upamiętnili to miejsce tablicą z napisem o rozstrzelaniu tam obywateli sowieckich. Jednak na skutek protestu miejscowej ludności zmieniono napis podając informację, że zbrodnia została popełniona na mieszkańcach Hoduciszek i okolic. Cokół ten zachował się do dnia dzisiejszego. Miejsce pamięci stanowi dziś również wysoki krzyż oraz pomnik z dwujęzycznymi tablicami, na których znajdują się nazwiska 34 zamordowanych.

Na końcu miasteczka w odległości 300 metrów od ostatnich zabudowań mężczyznom kazano biec przez łąkę i zaczęto do nich strzelać. Zginęło w ten sposób od 30 do 40 osób, głównie mieszkańców Hoduciszek i Komai.

Z Łyntup i okolicznych wsi aresztowano od kilkudziesięciu do kilkuset osób, których wywieziono pod las koło majątku Biszewskiego i tam rozstrzelano, a także na pole przy drodze w kierunku Świącian. Było to jedyne miejsce egzekucji, z którego udało się zbiec kilku osobom. Natomiast ze wsi Wygoda i Kapturany zamordowano prawie wszystkich mężczyzn.

Prowadzone po 2000 r. badania naukowe i śledztwo pozwoliły ustalić, iż w rzeczywistości w trakcie „zbrodni świąciańskiej” rozstrzelano ok. 450 obywateli polskich zamieszkujących miejscowości położone w promieniu 50 km od miejsca akcji przeprowadzonej przez partyzantkę sowiecką. Odnośnie niektórych miejsc egzekucji

dysponujemy pełnymi danymi osobowymi zabitych. Wobec innych posiadamy jedynie liczby wywiezionych i uśmierconych z poszczególnych wsi. Dodatkowo zaznaczyć należy, iż w związku z przeprowadzoną akcją odwetową z więzienia na Łukiszkach w Wilnie przewieziono do Ponar 150 Polaków. Rozkaz ich rozstrzelania podpisał komendant wileńskiej komendantury polowej Zehnpfening.



**Cmentarz w Święcianach. Zdjęcie
ze zbiorów własnych Moniki
Tomkiewicz**

Poszukiwania litewskich katów

Niewielu sprawców tej zbrodni zostało po wojnie ujętych i sprawiedliwie osądzonych. Jednym z nich, o którym wiemy stosunkowo dużo, był funkcjonariusz litewskiej policji bezpieczeństwa (*Saugumy*) Antanas Granickas, który nie tylko uczestniczył w pacyfikacji okolic Święcian, ale również wielokrotnie brał czynny udział w egzekucjach w Ponarach (w akcie oskarżenia zarzucono mu osobisty udział w zabójstwie ok. 5000 osób).

Prowadzone po 2000 r. badania naukowe i śledztwo pozwoliły ustalić, iż w rzeczywistości w trakcie „zbrodni święciańskiej” rozstrzelano ok. 450 obywateli polskich zamieszkujących

miejsowości położone w promieniu 50 km od
miejsca akcji przeprowadzonej przez
partyzantkę sowiecką.

Zaraz po wojnie, w lipcu 1945 r., został on ujęty wraz z agentem niemieckiego wywiadu Władysławem Kowalewskim na Bornholmie przez organa kontrwywiadu „Smiersz” 123. Korpusu Bojowego. Zgodnie z art. 208 kodeksu postępowania karnego RFSRR śledztwo zostało skierowane do Prokuratury Wojskowej 43. Armii, a następnie przedłożone Trybunałowi Wojskowemu tejże Armii. Kowalewski i Granickas zostali skazani na najwyższy wymiar kary – rozstrzelanie oraz konfiskatę mienia. Wyrok był ostateczny i nie podlegał zaskarżeniu drogą kasacji, a egzekucja została wykonana 21 lutego 1946 r. W 1945 r. przed Trybunałem Wojskowym NKWD LSRR w Wilnie stanęło jeszcze pięciu policjantów litewskich biorących udział w akcji odwetowej (Jonas Kurpis, Edwardas Werikas, Bronus Czezcura, Jonas Ankienas i Kazis Garła). Wymierzone wobec nich kary oscyływały pomiędzy 10 a 20 latami katorgi.

W Polsce najgłośniejszym echem odbił się proces toczący się w maju 1950 r. przed Sądem Apelacyjnym w Olsztynie, gdzie na ławie oskarżonych stanął nadzorujący całą akcją litewski policjant w stopniu majora Jonas Maciulevicius. Został on aresztowany we francuskiej strefie okupacyjnej i wydany w 1948 r. władzom polskim. W trakcie postępowania m.in. świadek Bronisław Piotrowicz bardzo wyraźnie obciążył podsądnego zeznając, że:

„zauważył oskarżonego Jonasa Maciuleviciusa, który trzymał w ręce listę zatrzymanych Polaków znajdujących się wówczas na posterunku. Policjanci litewscy eskortowali kilkunastu Polaków, mieszkańców Starych Świącian. Bronisław Piotrowicz obserwował zajście będąc ukrytym za płotem. W pewnym momencie oskarżony powiedział w języku litewskim do towarzyszących mu policjantów: »Idźcie!« – ci weszli do znajdującego się w pobliżu domu, skąd po chwili wyprowadzili Czesława Dubkowskiego i dołączyli go do grupy innych aresztowanych osób. Czesław Dubkowski zginął, rozstrzelany na cmentarzu żydowskim w Starych Świącianach”.

Maciulevicius został skazany prawomocnie na karę śmierci i wyrok wobec niego wykonano 12 grudnia 1950 r. w więzieniu w Olsztynie.



Cmentarz w Święcianach. Pomnik poświęcony ofiarom zbrodni święciańskiej - stan pomnika sprzed niewyjaśnionej kradzieży polskiej części dwujęzycznej, poprzedniej, płyty granitowej. Zdjęcie ze zbiorów własnych Moniki Tomkiewicz

Walka o zachowanie pamięci

Pamięć o wydarzeniach z 1942 roku wśród polskich mieszkańców powiatu święciańskiego jest wciąż żywa. Dużą w tym zasługą miejscowych (którzy od lat dbają o pamięć o przodkach), Ambasady RP w Wilnie, Wydziału Konsularnego RP w Wilnie i Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. W 2010 r. w miejscu egzekucji zbiorowej została posadowiona dwujęzyczna płyta granitowa, której polska część została jednak w niewyjaśnionych okolicznościach skradziona. W 2016 r. święciański oddział Związku Polaków na Litwie we współpracy z samorządem rejonu święciańskiego zlecił wykonanie nowej tablicy. Polsko- i litewskojęzyczna inskrypcja na tej tablicy brzmi:

„W tym miejscu pochowani są mieszkańcy gminy Nowoświęcianańskiej rozstrzelani przez okupantów hitlerowskich 1942 V 20. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie”.

W 2022 roku przypadała 80. rocznica tej zbrodni, która, jak każdego roku, była niezwykle uroczyście celebrowana przez polskich mieszkańców i zaproszonych z Polski gości. Instytut Pamięci Narodowej na tych uroczystościach reprezentowała dr hab. Monika Tomkiewicz z Biura Badań Historycznych w Warszawie, która również w trakcie zorganizowanej sesji naukowej wygłosiła referat na temat okoliczności zbrodni święciańskiej.



**Cmentarz w Święcianach. Zdjęcie
ze zbiorów własnych Moniki
Tomkiewicz**

COFNIJ SIĘ